

Kto wskaże drogę światu? Hindusi twierdzą, że Indie

12 listopada 2018

„Rozwiązania dla Indii – rozwiązania dla świata”. Czyli co? W tym konkretnym przypadku coś dotyczące wąskiej specjalizacji, rozwiązania z zakresu sztucznej inteligencji, uczących się maszyn, łańcucha bloków itp.



Premier Indii Narendra Modi otworzył w Delhi Centrum Czwartej Rewolucji Przemysłowej, gdzie wypowiedział przytoczone wyżej słowa, jak to zwykle bywa w takich przypadkach.

Powiedział też, że wkład jego kraju w tę czwartą rewolucję wstrząśnie światem. Istnieje też taka ocena: wzrost ekonomiczny w Indiach nadal będzie jednym z trzech najszybszych na świecie, jeśli nie najszybszy. Powiedział to nie Modi, a szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego Christine Lagarde.

Każdy naród ma prawo do pragnienia wstrząśnięcia światem. Ale jeśli dotyczy to szybko rozwijającego się państwa wielkości Indii, czyli trzeciej gospodarki na świecie (po Chinach i USA) pod względem siły nabywczej lub siódmej odnośnie do innego systemu rozliczeń, uważnie wsłuchujemy się w wypowiedzi lub

hasła rodzaju „rozwiązania dla Indii – rozwiązania dla świata”.

Chodzi o to, że 10-20 lat temu podobne wypowiedzi pojawiały się w Indiach, ale nikt poza granicami tego państwa nie zwracał na nie uwagi: biedny kraj z problemami, czego tam nie naobiecują. Teraz nabrało to wagi. Jeśli ktoś w Indiach mówi, że jego kraj może wskazać drogę całemu światu – nieważne w jakiej sferze – to dziś normalna reakcja jest taka: pokażcie. A może to nam się przyda. Ta zmiana nastrojów jest wydarzeniem na wielką skalę.

Minionej wiosny z podobnym oświadczeniem wystąpił przewodniczący Chin Xi Jinping. Dlatego mamy przed sobą nie jeden, a dwa kraje, które gotowe są przejść od rozwiązania złożonych problemów wewnętrznych do roli moralnego lidera i przykładu dla innych – jeśli interesuje ich podążanie za tym przykładem. Hindusi nie tyle mogą, co chcą konkurować z Chińczykami w czymkolwiek, m.in. w pokazaniu światu właściwej drogi.

Jeszcze kilka lat temu Indie były pogrążone w sennym pesymizmie. Za rządów Modi – właściwie tuż przed objęciem przez niego rządów – rozszalała się burza sporów, rewizja niezmiennego, podważanie niepodważalnego. Tzw. odrodzenie narodowe.

Można o tym dziś przeczytać w mediach związanych z Modi i jego partią. Co z tego może przydać się światu? Cokolwiek, najbardziej nieoczekiwane.

Na przykład, to, że w Chinach obecnie jest więcej połączeń szybkich kolei niż w innych zakątkach świata (30 tys. km), a pociągi rozpędzają się do 350 km/h. Tymczasem w Indiach trwają spory na temat półszybkich pociągów (160 km/h). Dlaczego? Odpowiedź jest nieoczekiwana: Chińczycy pracują 11 godzin dziennie, a my kłócimy się ze sobą. Naród musi zjednoczyć się w osiągnięciu wspólnych celów.

Lub rozmyślania o tym, że internet miał zjednoczyć świat i otworzyć erę globalizacji, dając niespotykane możliwości komunikacji. A zamiast tego doprowadził do czegoś przeciwnego – do zaostrzenia się wrogości międzypaństwowej i wewnętrznej.

Lub – o nowych technologiach tak cenionych przez Narendra Modi: czy rozumiemy, w jaki sposób te technologie zmieniają kulturę? Co, na przykład, stanie się, jeśli – kiedy – powstania technologia czytania myśli (już istnieje w zarodku, tak jak można zobaczyć ciało przez ubranie)?

Jeśli krótko opiszemy indyjskie podejście do tych problemów, które są omawiane na całym świecie, to dojdziemy do wniosku, że należy zacząć od tego, kim jest człowiek i czego potrzebuje. Czyli nie należy robić z człowieka pasywnego obiektu, jeśli nie ofiary, wpływu technologii. Tak więc mowa o edukacji.

Widzimy tu dwa materiały – artykuł autora i wywiad na ten temat (że istniejący system edukacji powinien trafić do lamusa). Tak, ten sam amerykański i szerzej – zachodni, który obowiązuje w Indiach. Ten sam system trafił do Rosji w latach 90. Musi odejść głównie dlatego, że nie kształci w człowieku obywatela.

Wywiadu udzieliła sekretarz edukacji USA Betsy DeVos, a autorem jest przedstawiciel Indii w UNESCO profesor J. S. Rajput. Wnioski są takie same – dalej nie można z takim wykształceniem.

A z jakim można? Hinduska droga to powrót do idei mnicha i filozofa Wiwekananda (1863-1902). Ogólnie rzecz biorąc, jeśli możliwe jest oznaczenie i opisanie jednym imieniem wszystkiego, co dzieje się obecnie w Indiach, jest to Wiwekananda (a Mahatma Gandhi stopniowo ustępuje mu miejsca w ustalaniu narodowych celów).

Fundacja Wiwekananda jest centrum mózgowym Modi. Ogólna idea pracy fundacji polega na tym, że właśnie od Swami pochodzą

mądrości dotyczące przyszłości Indii.

Jeśli chodzi o edukację – przypomina profesor z UNESCO – wielki filozof twierdził: kolonizatorzy pozbawili Hindusów historii, kultury i dziedzictwa w wyniku zaplanowanych działań zmierzających do destabilizacji ich tradycyjnego, ale dynamicznego systemu edukacyjnego.

A teraz Betsy DeVos: „Istnieje ogromna potrzeba, aby uczniowie rozumieli fundamentalne podstawy naszego kraju i idee, na których on powstał”. Czyli uczniowie w Stanach Zjednoczonych obecnie tego nie rozumieją. Ciekawe?

Wiwekananda kontynuuje – mamy misję: gromadzić i chronić energię duchową naszego narodu i rozlać ją na cały świat, gdy nadejdzie czas. Rozsypać po świecie nasze skarby, a w odpowiedzi być gotowym otrzymać to, co inni zechcą nam dać.

Może faktycznie „nadszedł czas” i „rozwiązania dla Indii” będą również przydatne dla reszty świata?

Autorstwo: Dmitrij Kosyriew

Zdjęcie: [Prime Minister's Office, Government of India](#) (CC BY-SA 2.0)

Źródło: pl.SputnikNews.com